



WARTOŚCI
W KONCEPCJI FIRMY–IDEI

Piotr Augustyniak*

Streszczenie: Podstawowym celem artykułu jest omówienie filozoficznych założeń rozumienia wartości, którymi posługuje się Jerzy Hausner w koncepcji Firmy–Idei. Wykazuję w artykule, że rozumienie to nie odwołuje się do fenomenologicznej aksjologii, ale do filozofii życia. Będąc skorelowane z ideą rozwoju społecznego, możliwe jest do częściowego uzgodnienia z ustaleniami filozofii dialogu.

Kultura i Rozwój 2(3)/2017
ISSN 2450-212X
doi: 10.7366/KIR.2017.2.3.01

Słowa kluczowe: Firma–Idea, wartości, filozofia życia, rozwój, odpowiedzialność.

Oportunizm jest rakiem, który toczy współczesny kapitalizm. To przede wszystkim on jest odpowiedzialny za niedawny kryzys i to przede wszystkim on zagraża przyszłości naszego świata. Dotychczasowe próby zdiagnozowania jego przyczyn oraz jego wyeliminowania nie są satysfakcjonujące. Przeciwnie, działania, które mają go przełamać, paradoksalnie przyczyniają się do jego utrwalenia. Firmy, które wdrażają antyopunistyczne strategie, takie jak CSR, używają ich zwykle tylko po to, aby „przykryć” ów problem, a nie aby go realnie wyeliminować. Dlatego konieczny jest ciągły namysł nad tym zjawiskiem – szukanie perspektyw, które lepiej pozwolą zrozumieć jego źródła i wyeliminować go z życia gospodarczego.

KONCEPCJA FIRMY–IDEI

Jedną z takich prób jest stworzona przez Jerzego Hausnera koncepcja Firmy–Idei oraz sprzężona z nią idea „ekonomii otwartych oczu”. W obu przypadkach istotną rolę w projektowanym przełamaniu oportunistycznej gry rynkowej odgrywa pojęcie **wartości**. „W Firmie–Idei proces wytwarzania wartości jest istotniejszy niż produkt. Produkt można wytworzyć samemu, ale wytwarzanie wartości jest interaktywne, wymaga złożonego społecznie współdziałania” (Hausner 2016, s. 112–113). Zdaniem Hausnera wolnorynkowa działalność gospodarcza tylko wtedy będzie w stanie pokonać czyhające na nią niebezpieczeństwa i w sposób zrównoważony oraz stabilny się rozwijać, gdy z perspektywy doraźnego zysku przestawi się na wytwarzanie wartości. Ma to na powrót włączyć działalność gospodarczą w szerszą perspektywę spojrzenia na człowieka. W przypadku Firmy–Idei:

Wolnorynkowa
działalność gospodarcza
tylko wtedy będzie
w sposób zrównoważony
oraz stabilny się rozwijać,
gdy z perspektywy
doraźnego zysku
przestawi się na
wytwarzanie wartości

[...] czasem rzeczywistym nie jest dany moment, jest on rozpostarty między przeszłością i przyszłością, między unikalną tożsamością i samodzielnie kierowanym rozwojem. Kluczowy dla ich działalności jest układ aksjonormatywny [...]. Ryzyko ekonomiczne w takim układzie grawitacyjnym jest rozkładane wspólnie do wkładu w wytwarzanie wartości i jest organicznie, a nie mechanicznie ubezpieczone. W takim układzie robiąc dla siebie, robi się zarazem dla innych i odwrotnie. W takim układzie nie opłaca się nadużywać zaufania, postępować nie fair, bo natychmiast jego działanie słabnie i zanika. [...] Firma–Idea to przedsiębiorstwo nastawione na współwytwarzanie wartości dla wszystkich swych interesariuszy, a nie tylko na generowanie zysku dla właścicieli (Hausner 2016, s. 113).

* Dr hab. Piotr Augustyniak, Katedra Filozofii, Wydział Gospodarki i Administracji Publicznej, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, ul. Rakowicka 27, 31-510 Kraków, augustyp@uek.krakow.pl.

Spróbuję w tym artykule pokusić się o filozoficzną problematyzację tego, jak wartość jest rozumiana w koncepcji Hausnera. Problematyzacja ma w tym wypadku znaczenie jak najbardziej konstruktywne. Ma bowiem pozwolić osadzić znaczenie tego terminu, tak jak jest ono tutaj rozumiane, w odpowiednim kontekście teoretycznym i dzięki temu filozoficznie podbudować koncepcję Firmy-Idei.

Jak z perspektywy filozoficznej spojrzeć na taki, szczytny skądinąd pomysł, który chce stworzyć (a może odtworzyć?) w przestrzeni działalności gospodarczej dążenie biorące pod uwagę integralnie widziane umiejscowienie człowieka w kulturze i społeczeństwie? Bez wątplenia dążenie to jest niezwykle potrzebne. Zmierza do zrelatywizowania i zmiany dominującego dziś sposobu działania biznesu, który alienuje człowieka. Człowiek jest tu bowiem redukowany do kierującego się rozumem instrumentalnym, egocentrycznie skupionego na własnej, doraźnej korzyści, działającego oportunistycznie *homo oeconomicus*. Podstawowy problem, który się tu pojawia, dotyczy tego, czy to konieczne do zaprojektowania i przeprowadzenia zadanie da się zrealizować poprzez odwołanie do teorii wartości jako fundamentu ludzkiego bycia w świecie. Czy odniesienie do wartości jako zasadnicze określenie sposobu bycia człowiekiem – który dzięki podążaniu za wartościami staje się w pełni ludzki, natomiast odrzucając to dążenie, neguje i degeneruje człowieczeństwo – rzeczywiście określa go w sposób najbardziej źródłowy i najlepiej chroni przed instrumentalnym myśleniem oraz podmiotowym egocentryzmem?

KRYTYKA „MYŚLENIA WEDŁUG WARTOŚCI”

Jak uczy dwudziestowieczna filozofia, jest co do tego wiele istotnych wątpliwości. Są one tak duże, iż teoria wartości we współcześnie rozwijanym dyskursie filozoficznym występuje raczej marginalnie, a z pewnością jest w odwrocie. Dlaczego? Przejrzyście wyjaśnia to krakowski filozof Jacek Filek. Człowiek jest przez niego opisywany jako istota wezwana. Odpowiadanie na wezwanie jest więc właściwym mu sposobem bycia. „[...] człowiek jest nie tyle istotą konstytutywnie pytającą, zapytującą, co istotą konstytutywnie zapytywaną, wezwaną czy – jak określano to najczęściej – zagadniętą. Filozofowie dwudziestowieczni, jeśli tylko nie uchylali się przed radykalnym zapytywaniem o człowieka, byli w tej kwestii zgodni” (Filek 2010, s. 181). Odpowiedzią na wezwanie, konstytuującą człowieka, jest wzięcie odpowiedzialności za to, co wzywa. Cóż jednak wzywa człowieka? Trzy klasyczne koncepty dwudziestowiecznej filozofii kontynentalnej upatrują źródło wezwania w wartościach (fenomenologiczna aksjologia Schelera i Hartmanna), w byciu (Heidegger), w Twarzy Innego (filozofia dialogu, w szczególności Levinas):

Wedle etyki fenomenologicznej wezwanie kierują do człowieka wartości, domagając się, by człowiek je urzeczywistniał, to znaczy, by w swych aktach konkretyzował ich materię, wprowadzał je w świat realny. Wedle Heideggerowskiej analityki *Dasein*, owego właściwego człowiekowi sposobu bycia, wezwanie wychodzi z głębi samego człowieka, jednakże przemawia doń niejako sponad niego, odwołując go z pograżenia się w nijakości jego bycia pod dyktando wszechwładnego Się i wzywając do bycia na gruncie najbardziej własnej możliwości bycia sobą. Natomiast wedle myślenia dialogicznego wezwanie idzie ku człowiekowi z Twarzy Innego, do której dostęp – jak przekonuje Levinas – już jest etyką (Filek 2010, s. 181–182).

Zdaniem Filka nieprzypadkowe jest to, że myślenie filozoficzno-etyczne ewoluuje od fenomenologii wartości poprzez myślenie bycia ku filozofii dialogu. Ewolucja ta opiera się na tym, że uznanie wezwania przez wartość za fundamentalne i bezpośrednio określenie człowieka redukuje odniesienie do Innego (człowieka) do czegoś wtórnego względem realizacji wartości i jej podporządkowanego. Tymczasem:

[...] wrażliwość na wartości czy ślepotą na wartości to nie to samo, co wrażliwość czy ślepotą na drugiego człowieka. [...] Moja relacja z wartością to nie to samo, co moja relacja z drugim. [...] Odpowiadam nie wartości i za wartość, lecz odpowiadam drugiemu i za niego. [...] Krótko mówiąc, „myślenie według wartości” nie jest „myśleniem według bliźniego”. [...] Wartości wydają się potrzebne temu, kto nie ma dostępu do Twarzy (Filek 2010, s. 185).

Konsekwencją „myślenia według wartości” jest, dokonująca się *nolens volens*, instrumentalizacja Innego. Troska o niego jest tu bowiem jedynie środkiem do celu, jakim jest realizacja wartości. (Nawiasem mówiąc, modelowym wręcz przykładem takiej sytuacji jest właśnie oportunistyczna, biznesowa „troska” o Innego, nazywanego tu klientem, gdzie celem *vel* realizowaną wartością jest zysk lub w formie mniej oportunistycznej – stabilność i rozwój firmy). Zdaniem Filka to nie wartości wzywają do bycia na sposób ludzki, ale właśnie Inny, którego prymat jest tu bezwzględny. Tylko w spotkaniu z twarzą Innego, która wzywa mnie do bezwarunkowej odpowiedzialności, konstytuuje się we mnie człowiek.

Sytuacja myślenia według wartości pogarsza się jeszcze, jeśli dodamy do tego krytykę myślenia według wartości, jaką przeprowadza Martin Heidegger, który dostrzega w nich postać zapomnienia bycia. Jego atak na myślenie według wartości w klasycznym sformułowaniu brzmi w sposób następujący:

Myślenie zwrócone przeciwko „wartościom” nie twierdzi, że wszystko, co określa się jako „wartość” – „kultura”, „sztuka”, „nauka”, „godność człowieka”, „świat”, „Bóg” – jest bez wartości. Chodzi raczej o to, by wreszcie zobaczyć, że właśnie naznaczenie czegoś piętnem „wartości” pozbawia wszelkiej godności to, co w ten sposób jest wartościowane. Oznacza to: oszacowanie czegoś jako wartości sprawia, że to, co wartościowane, staje się wyłącznie przedmiotem ludzkiej oceny. Ale przedmiotowość nie wyczerpuje tego, czym coś jest w swym byciu, i to tym bardziej, jeśli przedmiotowość ma charakter wartości. Wszelkie wartościowanie – nawet wtedy, gdy wartościuje pozytywnie – jest subiektywizacją. Nie pozwala ono bytowi – być, lecz pozwala jedynie na to, by byt miał ważność jako jego przedmiot. Dziwaczne usiłowanie podejmowane w celu wykazania tego, że wartości są obiektywne, samo nie wie, co robi. Wieszcząc, że najwyższą wartością jest Bóg, poniża się istotę Boga. Myślenie podług wartości jest tu i wszędzie największym bluźnierstwem, jakie można pomyśleć przeciwko byciu. A więc myśleć przeciw wartościom wcale nie znaczy: bić w bęben na cześć bezwartościowości i marności bytu – znaczy ono: wbrew subiektywizacji bytu, która czyni z niego jedynie przedmiot, stawiać przed myśleniem prześwit prawdy bycia (Heidegger 1999, s. 300).

Istota tej krytyki sprowadza się zasadniczo do faktu, że myślenie według wartości jest czymś, co funduje prymat takiej podmiotowości, która za pomocą wartości egocentrycznie ujarzmiła i podporządkowuje sobie świat (dlatego właśnie jest jego, jak pisze Heidegger, subiektywizacją). Wszystko to sprawia, że dyskurs aksjologiczny od dłuższego już czasu jest w odwrocie i stopniowym zaniku. A jeśli

dodać do tego obserwację Zygmunta Baumana, że żyjemy w świecie „coraz bardziej widocznego i postępującego procesu rozmontowywania niegdyś rozległego systemu kontroli normatywnej” (Bauman 2007, s. 32), której przykładem są właśnie rzekomo obiektywne i nienaruszalne systemy etyczne (a przecież do tego претендуje fenomenologiczna teoria wartości), to zaiste zwolennik aksjologicznej teorii znajduje się w nie lada opałach.

„WARTOŚCI” W UJĘCIU HAUSNERA

Fundamentalnym wyzwaniem, przed jakim staje człowiek, jest ROZWÓJ, polegający na ciągłym, elastycznym odpowiadaniu na wyzwania stojące przed wspólnotowym trwaniem w świecie

Patrząc z perspektywy filozoficznej, trudno więc nie mieć istotnych wątpliwości, czy dyskurs aksjologiczny może nadać się do budowania biznesu przyjaznego człowiekowi – takiego, który nie instrumentalizuje i nie redukuje go do elementarnych popędów. Jest to jednak konstatacja, w obliczu której musi pojawić się pewne istotne ALE... Hausner, odwołując się do pojęcia „wartości”, wcale bowiem nie trzyma się – i bodaj nie zamierza tego wcale robić – ustaleń fenomenologicznej aksjologii. Jeśli miałbym pokusić się o wykładnię filozoficznych podstaw jego rozważań społeczno-ekonomicznych, to fundamentalnym wyzwaniem, przed jakim według niego staje człowiek, jest ROZWÓJ, polegający na ciągłym, elastycznym odpowiadaniu na wyzwania stojące przed wspólnotowym trwaniem w świecie. Zdaniem Hausnera życie człowieka ma bowiem nieuchronnie charakter zbiorowy *vel* społeczny. Rozwój jest koniecznością ciągłego modyfikowania społecznego życia w odpowiedzi na wariabilizm rzeczywistości. Hausner pisze:

Świat społeczny, aby mógł trwać, musi się zmieniać. Zatem stale musimy starać się go modyfikować i naprawiać. Ta praca nigdy się nie kończy. Ma jednak sens. Świat nie jest doskonale plastyczny i przez nas urabialny. Ale też nie jesteśmy skazani na to, co jest, ani na mistyczną wiarę w inny pozaziemski ideał. Jako badacze społeczni nie musimy się zadowalać ironicznym przekonaniem, że cokolwiek zrobimy, dobrze nie będzie. Nawet jeżeli nie będzie dobrze – w znaczeniu „niemalże doskonale” – a jedynie może być lepiej, to warto się o to starać i dostrzegać w tym sens oraz powód do satysfakcji. W praktyce przyjęcie takiej postawy oznacza, że koncentrujemy swoje wysiłki nie na samym efekcie działania (co nie znaczy, że nie jest on ważny), lecz na procesie dostosowawczym – na rozwoju. Pojęcie „proces” nie jest tu równoznaczne z określoną z góry procedurą. Nie chodzi o algorytmizację i standaryzację postępowania. Wprost przeciwnie (Hausner 2017, s. 156).

Stanowisku temu najbliższy jest, jak sądzę, do filozofii życia, rozumianej w pewnych aspektach tak, jak rozumiał ją Nietzsche, według którego, jak pisze w *Tako rzecze Zaratustra*, sensem ziemi jest nadczłowiek (Nietzsche 1999, s. 13). Ten zaś to taki sposób bycia człowiekiem, który polega na ciągłym przewyciężaniu siebie jako pewnego osiągniętego stanu, który należy tylko utrzymywać. Przewyciężanie to zaś sprowadza się do tworzenia czegoś ponad siebie, a więc do ciągłego wykraczania poza *status quo* w imię włączenia się w ewoluujący nieprzerwanie nurt życia, które, co istotne, nie zmierza w jakimś konkretnym, z góry określonym kierunku, ku jakiemuś zdefiniowanemu *a priori* celowi. „Wszystkie istoty tworzyły dotychczas coś ponad siebie, a wy chcecie być odpływem tego wielkiego przyływu?”

(Nietzsche 1999, s. 12) – pyta Zaratustra, a Hausner wydaje się powtarzać to pytanie w kontekście życia gospodarczego, formułując zasadę ciągłego rozwoju, który wyprowadza poza ochronę i umacnianie własnego *status quo* (a tym przecież jest strategia maksymalizacji zysku).

Uważam – mówił Hausner w przeprowadzonej przeze mnie rozmowie dla magazynu „Liberté” – że rozwoju nie można zaprogramować, bo nie ma on żadnego ostatecznego celu. Mówiąc wprost, jestem reformistą i uważam, że „cel jest niczym, a ruch jest wszystkim”. Odniesienia aksjonormatywne wskazują jedynie, jakich ścieżek i metod nie powinniśmy wybierać, ale nie mówią nam, co jest ostatecznym celem. Nie szukamy Świętego Graala, lecz szukamy ruchu, który będzie ruchem podtrzymywalnym, rozwojowym (Hausner, Augustyniak 2016, s. 60).

Perspektywa ta w jeszcze większym stopniu niż do Nietzschego zbliża Hausnera do stanowiska Stanisława Brzozowskiego, którego filozofia życia w o wiele większym stopniu otwarta jest na pierwiastek wspólnotowy. Stanowisko Hausnera wyłożone w terminologii Brzozowskiego przyjmuje następujący kształt: człowiek jest życiem zmagającym się o trwanie i progres w nie-ludzkiem świecie, któremu wydiera swój byt i go twórczo kształtuje. To zmaganie ze światem nie dokonuje się jednak w pojedynkę, ale tylko wraz z innymi i z myślą o innych. Myślę – choć zabrmi to nieco patetycznie – że Hausnerowi, podobnie jak Brzozowskiemu, chodzi o to, iż jeśli „[...] chcemy Polski energetycznej i śmiałej [...] o silnym, wytrwałym temperamencie [...] mieć musimy odwagę życia” (Brzozowski 1910, s. 574), czyli wytrwałą wolę wspólnej pracy i tworzenia.

Wartości w ujęciu Hausnera nie mają więc charakteru pierwotnego fenomenu, w odniesieniu do którego człowiek jawi się (realizuje się) jako człowiek. Wartości są tu czymś funkcjonalnym i wtórnym, podporządkowanym zasadzie wspólnotowego rozwoju:

Wartości nie są ludziom dane, lecz poprzez nich wytwarzane. [...] Wartości [...] są fundamentem rozwoju społecznego. Trzeba je rozważać nie w kontekście równowagi, lecz rozwoju. W innym wypadku dochodzi do absolutyzacji wartości – fundamentalizacji myślenia i działania, które paraliżuje dialog i rozwój (Hausner 2017, s. 155).

Choć na pierwszy rzut oka takie ujęcie odbiega znacząco od fundamentów filozofii dialogu – można tu zobaczyć pewne istotne zbieżności. Żeby to dostrzec, powróćmy do rozważań prof. Filka. Jego zdaniem z założenia ekskluzywna, bezpośrednia relacja twarzą w twarz, w której konstytuuje się człowiek poprzez odpowiedzialną odpowiedź na wezwanie Innego, staje przed istotnym wyzwaniem w momencie, w którym „okazuje się”, że obok zobowiązującego mnie Drugiego jest jeszcze (a dokładnie są) Trzeci. Moja wyjściowo bezmierna odpowiedzialność za Innego, którym jest Drugi, nie może pominąć Innego, którym są Trzeci. A skoro tak, to nie może już być bezmierna i bezwarunkowa, ale musi zostać niejako „rozdzielona” pomiędzy Innych. Jak jednak odmierzać i regulować ów podział? Konieczne tu jest wprowadzenie jakichś zasad, norm i wartości. Wartości w ten sposób powracają. Nie są one już jednak tym, ze strony czego wezwanie jest czymś pierwotnym i źródłowym, ale są one czymś funkcjonalnym, powiązaniem ze społecznym wymiarem odpowiedzialności.

Rozumiemy już, że wartości nie kierują się ku Drugiemu, nie pośredniczą między mną a nim, ani też Drugi z owej prarrelacji nie jest wartością. Wartości pojawiają się wraz z Trzecim [...]. Wartości są [...] sposobami dzielenia miłości, jaką pierwotnie budzi w nas Inny. [...] Sprawiedliwość polega na powściągnięciu przez Ja jego gotowości oddania wszystkiego Drugiemu, powściągnięciu dokonującym się ze względu na Trzeciego, który jest Drugim Drugiego i moim Drugim Drugim (Filek 2010, s. 188–189).

Zaryzykuję twierdzenie, że Hausner rozpoczyna swoją refleksję od tego właśnie kroku w wywodzie Filka. Rezygnuje zaś z pierwszego kroku, jakim dla Filka jest spotkanie z twarzą Innego, ponieważ zakłada się tu całkowitą bezinteresowność jako to, co człowieka czyni człowiekiem. Takie zaś ujęcie w moim przekonaniu pod znakiem zapytania stawia kapitalizm jako taki, dopuszczając go co najwyżej jako swoiste „zło konieczne”, niemniej jednak jako ZŁO. Na to zaś Hausner nie może i nie chce się zgodzić. (Nawiasem mówiąc, należałoby postawić pytanie, czy Hausner ma tu rację; rozważanie takiego pytania przekraczałoby jednak z konieczności ograniczone ramy artykułu). Hausner zakłada więc jako fundament swojego myślenia nie dialogiczną bezinteresowność, ale „witalistyczną” odpowiedzialność za życie, które jest moje własne, ale zarazem jest życiem innych, bo tylko na krótką metę mogą je jako własne wyodrębnić i rozwijać kosztem innych. To rozumienie odpowiedzialności otwiera drogę do przewyciężenia alternatywy pomiędzy bezinteresownością i interesownością. W skrócie, podstawowy interes, jakim jest umocnienie mojego życia, może dokonać się skutecznie tylko jako bezinteresowna praca na rzecz umocnienia życia społecznego i kulturowego. Wzmacniając innych, wzmacniam siebie. Wzmacniając siebie kosztem innych, na dłuższą metę siebie osłabiam.

Wróćmy jednak do wartości. Rozważane w takiej perspektywie nie są jakąś transcendentną, obiektywną, absolutną instancją, która domaga się apodyktycznie i niezmiennie realizacji (urzeczywistnienia). Są one czymś, co jest wytwarzane przez odpowiedzialne podmioty jako koła zamachowe rozwoju. Wartości gwarantują w ten sposób harmonijną intensyfikację życia, czyli jego wspólnotowe umacnianie się. Wartości, które podlegają ciągłemu wytwarzaniu (a zarazem odtwarzaniu i przetwarzaniu), muszą być oczywiście względnie stałe, na miarę względnej stałości okoliczności, z którymi musi się mierzyć i zmagać życie. Ponieważ jednak ta stałość nie ma charakteru niezmienności, ale podlega stopniowej ewolucji, dlatego i wartości rządzące rozwojem podlegają zmianie. Jedne z nich stosunkowo wolno, powiedzmy: w rytmie epok, a nawet całych cywilizacji, inne zaś szybciej, na miarę bieżących przekształceń świata. Dlatego Hausner rozróżnia wartości egzystencjalne (względnie stabilne) i instrumentalne (często modyfikowane). „Niezbędne jest rozróżnienie wartości egzystencjalnych (samoistnych) – podmiotowych i abstrakcyjnych oraz instrumentalnych – przedmiotowych i konkretnych” (Hausner 2017, s. 154–155). Ich samoistność nie wyklucza jednak ich pochodnego charakteru: „Wartości egzystencjalne są generowane przez podmioty [...] zdolne do myślenia modularnego” (Hausner 2017, s. 155). A zatem wszystkie wartości są zmienne, ponieważ zmiana,

—
„Wytwarzanie wartości jest procesem społecznym, w którym jedne wartości generują inne, które z kolei pomnażają (podtrzymują) te wyjąciowe”

—
„Niezbędne jest rozróżnienie wartości egzystencjalnych (samoistnych) – podmiotowych i abstrakcyjnych oraz instrumentalnych – przedmiotowych i konkretnych” (Hausner 2017, s. 154–155). Ich samoistność nie wyklucza jednak ich pochodnego charakteru: „Wartości egzystencjalne są generowane przez podmioty [...] zdolne do myślenia modularnego” (Hausner 2017, s. 155). A zatem wszystkie wartości są zmienne, ponieważ zmiana,

dynamizm są czymś bardziej elementarnym niż stałość i trwanie. „Wytwarzanie wartości jest procesem społecznym, w którym jedne wartości generują inne, które z kolei pomnażają (podtrzymują) te wyjściowe” (tamże).

PODSUMOWANIE

Podsumowując, włączenie teorii wartości do projektowania działalności gospodarczej, wolnej od oportunistycznej gry i cynizmu, jest szansą, o ile nie będzie to fenomenologiczna wykładnia wartości, traktująca je jako pierwotne i nadrzędne fenomeny w porządku ontologicznym.

Funkcjonalne rozumienie wartości na gruncie filozofii życia jest ciekawą propozycją, aktualne pozostaje jednak pytanie o granice ujawniającej się tu nieuchronnie zmienności wartości. Czy są granice procesu przewartościowywania się wartości w obrębie ewolucji życia, jego zmieniających się okoliczności i wyzwań, przed którymi staje? Czy jest jakiś niepodlegający temu procesowi fundament i jak jego istnienie uzasadnić? Wydaje mi się, że Hausner jest przekonany, iż fundament takiej niezmienności istnieje, nie sądzę jednak, aby zostało to przez niego uzasadnione w sposób niebudzący wątpliwości. Jeśli bowiem wartości egzystencjalne również są wytwarzane, a nie odkrywane, z istoty swej są one otwarte na możliwość przekształcania.

Bardziej praktyczny wniosek płynący z przemyśleń Hausnera jest taki, że otwierająca się w jego projekcie perspektywa wyjścia na wyższy poziom, gdzie interesowność nie kłóci się, lecz ściśle wiąże z bezinteresownością, tworzy, jak się wydaje, możliwość przełamania słabości CSR-u, który jest dziś w dużej mierze marketingowym kwiatkiem do kożucha, a może raczej owczą skórą, skrywającą łakomego wilka oportunistycznego biznesu.

Moja podstawowa teoretyczna wątpliwość związana z tą możliwością dotyczy tego, czy propozycja Hausnera, która być może broni się, gdy rozpatrujemy ją w perspektywie potrzeb mniej lub bardziej lokalnych, ale zawsze partykularnych wspólnot społecznych, jest w stanie sprawdzić się w perspektywie globalnej. Czy bowiem wartości nie są wytwarzane zawsze we wspólnotach mniej lub bardziej partykularnych, których perspektywy niejednokrotnie się nawzajem wykluczają? Innymi słowy, czy kooperacja jako nieuchronny warunek rozwoju nie jest z istoty swej ograniczona do ram partykularnego społeczeństwa, o którego rozwój chodzi? Jeśli tak, to nawet najściślejsza i najbardziej aksjologiczna kooperacja nie będzie wewnątrznie impregnowana na oportunizm w odniesieniu do tych, którzy do owego społeczeństwa nie należą. Konkretyzując tę wątpliwość, chciałbym wskazać na strategię globalnych koncernów, które generują zysk w dużym stopniu dzięki cynicznemu wyzyskowi społeczeństw krajów rozwijających się. Czy zjawisko to da się ograniczyć i wyeliminować jego przerażające konsekwencje (objawiające się np. w „produkowaniu” ludzi niepotrzebnych oraz skrajnie wyzyskiwanych, stanowiących odpady i ofiary globalnego kapitalizmu) poprzez kultywowanie tak pojętej aksjologii? A może jednak, jak twierdził Zygmunt Bauman, ratunkiem może tu być tylko etos odpowiedzialności, której źródłem jest spotkanie z twarzą Innego?

BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Z. (2007). *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie* (tłum. J. Konieczny). Kraków: Znak.
- Brzozowski, S. (1910). *Legenda młodej polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów: Księgarnia Polska Bernarda Połonieckiego.
- Filek, J. (2010). *Życie, etyka, inni. Scherza i eseje filozoficzno-etyczne*. Kraków: Homini.
- Hausner, J. (2016). *Przyszłość gospodarki rynkowej – od oportunistycznej do relacyjnej gry ekonomicznej*. W: *Open eyes book*. Kraków: Fundacja GAP.
- Hausner, J. (2017). Wartości, normy, dobra. *Zarządzanie Publiczne*, 1(39), 134–158.
- Hausner, J., Augustyniak, P. (2016). Święty Graal rozwoju nie istnieje. *Liberte! Głos wolny, wolność ubezpieczający*, XXIII/2016.
- Heidegger, M. (1999). *List o „humanizmie* (tłum. J. Tischner). W: idem, *Znaki drogi* (s. 271–312). Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- Nietzsche, F. (1999). *To rzekł Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo* (tłum. S. Lisiecka, Z. Jaskuła). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Values in the Concept of The Company–Idea

Abstract: The fundamental goal of the article is to discuss the philosophical assumptions of understanding the values, which professor Jerzy Hausner uses in his concept of The Company–Idea. In the presented paper Author shows that this understanding is not only connected to the phenomenological axiology, but also to the philosophy of life. Correlated with the idea of the social development it is able to partially agreeing with the arrangements of the philosophy of dialogue.

Keywords: Company–Idea, values, philosophy of life, development, responsibility.